

Przemysław Paweł Grzybowski

## Śmiechu naszego codziennego... – czyli o śmiechu jako kategorii edukacyjnej

Radość śmiechu powstaje u człowieka nie jako nowy zupełnie rodzaj, lecz jako jemu tylko właściwy wyraz radości i potwierdzenia życia. Jednak śmiech człowieka, już w samym zaraniu swego istnienia, przestaje być tylko wybuchem żywiołowej radości, nagromadzonej energii życia i staje się przede wszystkim świetlanym odbłyśkiem jego umysłowości. Śmiech tryska (...) z ust ludzkich, gdy umysł zatrzymał się zdumiony przy nowej nieoczekiwanej prawdzie. Radosne niespodzianki poznania wywołują śmiech, wesołe nowiny nieoczekiwanych odkryć pobudzają do śmiechu, zdziwienie, zatrzymujące na chwilę oddech, wyzwala się nagle w skocznych kaskadach wydechu. Śmiech wynika zawsze z nagłości jakiegoś spostrzeżenia, a nagle, całkiem niespodziewane wglądy w rzeczywistość mogą zaistnieć dopiero, gdy już w wyobraźni powstało odbicie rzeczywistości, w której umysł jest samodzielnym panem i gospodarzem, mogący dzielić i łączyć treści tej nowej rzeczywistości w dowolny sposób, kojarzyć z sobą co zechce, lub co się samo skojarzyło<sup>1</sup>.

Śmiech w ujęciu Stefana Szumana urasta do rangi jednej z podstawowych wartości decydujących o wysokiej jakości życia. Skoro może towarzyszyć odkrywaniu, być oznaką radości odkrywania świata, dlaczego by nie uczynić go jedną z najistotniejszych kategorii edukacyjnych? Dotychczas w Polsce istnieją nieliczne publikacje poświęcone śmiechowi w kontekstach pedagogicznych<sup>2</sup>. Nie znaczy to jednak, że jest to temat zaniechany w interdyscyplinarnej refleksji naukowej – zwłaszcza, że przykładów wykorzystania śmie-

chu w przestrzeni publicznej jest wiele. Moim celem jest więc przedstawienie argumentów umożliwiających poparcie następującej tezy: Śmiech i uśmiech są obecne w życiu społecznym w tak licznych i zróżnicowanych formach, że mogą stanowić źródło edukacyjnej inspiracji i pedagogicznego namysłu. Jest to źródło przyjazne, a przede wszystkim na tyle pojemne treściowo i znaczeniowo, że możliwe do wykorzystania jako element koncepcji edukacji powstających w obszarze pedagogiki zdrowia, pedagogiki międzykulturowej, edukacji obywatelskiej... – praktycznie każdej pedagogii kształtowanej w ramach poszczególnych poddyscyplin pedagogicznych, których przedmiotem zainteresowania są interakcje edukacyjne. Propagowanie wykorzystania śmiechu i uśmiechu, zwłaszcza w edukacji, może przyczynić się nie tylko do poprawy atmosfery i relacji międzyludzkich w placówkach edukacyjnych, ulepszyć jakość życia osób mających wiele powodów do smutku i narzekania poza tymi placówkami, ale także inspirować do dyskusji nad istotnymi problemami społecznymi.

### Śmiech w nauce – nauka o śmiechu

Poddyscyplina naukowa, której przedmiotem zainteresowań jest śmiech i jego funkcje w różnych okolicznościach to **gelologia** lub **gelotologia** (z grec. *gelos* – ‘śmiech, śmiać się’) – przy czym chodzi tu raczej o interdyscyplinarne badania nad śmiechem i humorem w kontekstach kulturoznawczym, psychologicznym, socjologicznym, antropologicznym, pedagogicznym, językoznawczym, medycznym i innych. W środowisku francuskojęzycznym funkcjonuje też określenie **rigologia** (z franc. *rigoler* – ‘zartować, rozśmieszać’) stworzone przez Corinne Cosserson i określające refleksję nad metodyką rozśmieszania oraz terapią śmiechem<sup>3</sup>.

Korzenie gelologii sięgają 1964 roku, kiedy to psychiatra William F. Fry ze Szkoły Medycyny Uniwersytetu Stanforda<sup>4</sup> zajmujący się m.in. terapeutyczną funkcją humoru, założył w Palo Alto, i utrzymywał z własnych środków, Instytut Badań nad Humorem. Początkowo uczestnikami przeprowadzanych tam badań naukowych byli m.in. klauni, komicy, artyści kabaretowi. Zakres poszukiwań rozszerzono następnie na wiele dziedzin rzeczywistości, a grono badaczy rozrosło się. Współcześnie to ponad dwustu specjalistów z różnych dziedzin. Do najbardziej znanych należą Paul E. McGhee i Jeffrey

<sup>1</sup> S. Szuman, *Pogodne i poważne zagadnienia afirmacji życia*, Wydawnictwo Józefa Nawrockiego, Katowice 1947, s. 96-97.

<sup>2</sup> Zob. np.: M. Dudzikowa, *Osobliwości śmiechu uczniowskiego*, Impuls, Kraków 1996; eadem, *Pomysł siebie... Minieseje dla wychowawcy klasy*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007. Przewodnik bibliograficzny i filmograficzny na temat śmiechu w różnych dziedzinach można znaleźć w pracy: P. P. Grzybowski, *Doktor klaun! Terapia śmiechem, wolontariat, edukacja międzykulturowa*, Impuls, Kraków 2012, której fragmenty wykorzystałem w niniejszym opracowaniu.

<sup>3</sup> Np.: C. Cosserson, *L'humour en rigologie*, École Internationale du Rire, Paris 2007.

<sup>4</sup> med.stanford.edu [26.08.2012].

H. Goldstein, czy Michael Titze i współpracownicy. W 1980 roku powstało Międzynarodowe Towarzystwo Studiów nad Humorem ISHS<sup>5</sup> z siedzibą przy Uniwersytecie Oakland<sup>6</sup> w Kalifornii, którego członkowie dbają o wysoki standard badań gelologicznych i spotykają się podczas organizowanych regularnie międzynarodowych konferencji naukowych.

W Europie ośrodkiem prac gelologicznych jest powstałe w 1987 roku francuskie Towarzystwo Rozwoju Badań nad Komizmem, Śmiechem i Humorem CORHUM<sup>7</sup>. Jego celem jest inicjowanie i propagowanie badań nad komizmem, śmiechem i humorem w kontekstach literackim, językoznawczym, historycznym, socjologicznym, antropologicznym, psychologicznym, artystycznym i innych. We współpracy z Centrum Interdyscyplinarnych Badań nad Humorem CRIH działającym przy Uniwersytecie Paryż 88 Centrum wydaje periodyk naukowy „Humoresques” oraz organizuje cykliczne interdyscyplinarne konferencje naukowe, których pokłosiem są m.in. publikacje naukowe ukazujące się pod szyldem instytucji współpracujących<sup>9</sup>.

W Hiszpanii istnieje oficjalnie uznawany w oświacie publicznej nurt pedagogiki szpitalnej, który należałoby rozpatrywać przede wszystkim jako pedagogię<sup>10</sup>. Z dokonań jego pasjonatów i specjalistycznej literatury przedmiotu czerpią pedagodzy i ich podopieczni głównie w krajach Ameryki Południowej i Północnej. Praca profesjonalistów i amatorów wolontariuszy z pacjentami placówek medycznych i opiekuńczych przeplata się z aktywnością socjalną – przede wszystkim w środowiskach nędzy materialnej i edukacyjnej. Dotyczy osób w różnym wieku i jest realizowana na zasadzie umowy społecznej nie tylko celem poprawiania jakości życia, ale również intensyfikowania rozwoju cywilizacyjnego społeczeństwa.

Oryginalną polską koncepcją pedagogiczną, w której kategoria śmiechu jest jedną z najistotniejszych, stanowi felicytologia pedagogiczna autorstwa Alicji Żywczoł<sup>11</sup>.

<sup>5</sup> www.hnu.edu/ishs [26.08.2012].

<sup>6</sup> www.oakland.edu [26.08.2012].

<sup>7</sup> www.humoresques.fr [26.08.2012].

<sup>8</sup> www.univ-paris8.fr [26.08.2012].

<sup>9</sup> Szerzej na ten temat: www.humoresques.fr [26.08.2012].

<sup>10</sup> Pojęcie „pedagogia” wykorzystuję w znaczeniu nadanym mu przez Kazimierza Sośnickiego, to jest odnoszącym się do praktyki edukacyjnej. – Patrz: K. Sośnicki, *Pedagogika ogólna*, Księgarnia Naukowa T. Szczęśny, Toruń 1949, s. 5.

<sup>11</sup> A. Żywczoł, *Ku afirmacji życia. Pedagogiczne podstawy pomysłnej egzystencji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2011, s. 31-34.

## Śmiech i radość jako podstawa wspólnot śmiechu

Na temat istoty śmiechu, jego właściwości i roli w życiu człowieka powstało wiele prac – zarówno naukowych, popularyzatorskich, jak i humorystycznych. Proponuję przyjąć wyłącznie ogólną definicję śmiechu rozpatrywanego w kategoriach przyjemności i radości – przy założeniu, że charakter, częstotliwość doświadczania przyjemności i towarzysząca jej radość przyczyniają się do podwyższenia jakości życia, dobrego samopoczucia i zdrowia.

Jak twierdzi Stefan Garczyński: „Śmiech jest okazaniem radości z zaspokożenia, gdy jest ono niespodziewane i nagłe; a jako komiczne odbieramy słowa lub sytuacje, które są takim zaspokożeniem”<sup>12</sup>. Radość, zdaniem tegoż autora, to

(...) przede wszystkim miłe i silne wzruszenie objawiające się uchwytymi zmianami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Musi być ono silne, skoro mówimy, że nas radość opanowuje, rozsada i na sto koni wsadza, że z radości nie posiadamy się i że oddajemy się jej bez reszty. Uchwytymi objawami wewnętrznymi są przyspieszone tętno i oddech. Do zewnętrznych zalicza się uśmiech lub śmiech (choć istnieje śmiech bez radości), wielomówność, szybkość mowy, ożywienie głosu, podśpiewywanie, okrzyki, ożywienie ruchowe, niemal taneczne, do przysłowiowych podskoków włącznie; człowiek radością jaśnieje lub tryska, radość od niego bije. Uniesiony radością łatwiej niż zwykle porozumiewa się z innymi, staje się bardziej niż zwykle szczodrym, ponoć kocha wszystkich ludzi i chce swoją miłość objawiać<sup>13</sup>.

Przyczyną śmiechu jest komizm, czyli śmieszność stanowiąca według Kazimierza Żygulskiego cechą sytuacji, przedmiotów, zjawisk i osób mających właściwość rozśmieszania. Autor uważa, że

(...) komizm jest rodzajem więzi społecznej, która rodzi wspólnotę. Potrzeba komizmu jest powszechna i stała w każdej ludzkiej zbiorowości, znamienne są natomiast jej konkretne przejawy, nasilenie oraz techniki<sup>14</sup>.

Zbiorowe doświadczenie komizmu – spontaniczne, nieoczekiwane lub wywołane celowo (np. w trakcie zabawnego przedstawienia), wywołuje u śmiejących się pozytywne emocje, wspólne przeżywanie zaistniałej sytuacji i w konsekwencji wspólne przyjemne wspomnienia. Na tej zasadzie tworzy się **wspólnota śmiechu**, to jest

<sup>12</sup> S. Garczyński, *Anatomia komizmu*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Poznań 1989, s. 147-148.

<sup>13</sup> S. Garczyński, *O radości*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1983, s. 83.

<sup>14</sup> K. Żygulski, *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985, s. 11.

(...) wspólnota połączona szczególną więzią społeczną, nieraz (...) o charakterze trwałym, a nawet sformalizowanym. Jest to zarazem wspólnota kulturowa, podobna do tej, jaką stwarza język. (...) Podobnie jak wspólnota języka ujawnia się i funkcjonuje zazwyczaj wśród innych wspólnot, na przykład rodzinnej, sąsiedzkiej, szkolnej, zawodowej, czy towarzyskiej. Możemy ją obserwować nawet w łonie instytucji, organizacji czy zespołów o charakterze jak najbardziej poważnym, i to w trakcie pracy, funkcjonowania, pełnienia służby<sup>15</sup>.

Wspólnoty śmiechu miewają czasem charakter trwałe i funkcjonują w świadomości ludzi jako forma wspólnot podstawowych nawet w tak poważnych z natury instytucjach jak parlament, sądy, szkoły, szpitale, kościoły.

Aktywność wspólnot śmiechu – pisze dalej K. Żygulski – słabnie w tych społecznych sytuacjach, nad którymi dominuje inne silne uczucie: żalu, rozpacz, powagi, smutku; podobnie jak w przypadkach indywidualnych, gdy człowiekowi jest «nie do śmiechu», gdyż zmartwienia, kłopoty, troski absorbują go całkowicie<sup>16</sup>.

Z tego rodzaju sytuacją mamy do czynienia w placówkach medycznych i opiekuńczych, w których choroba, cierpienie i śmierć dominują nad sytuacjami komicznymi, choć niejednokrotnie same nie są wolne od komizmu.

Przyjmuję więc następującą opinię K. Żygulskiego:

Ważna funkcja społeczna, jaką spełnia komizm, polega na jego zdolności przywracania ludziom równowagi psychicznej, naruszonej na skutek trudnych zadań czy ciężkich sytuacji w jakich się znaleźli. Zdobyć się w takiej chwili na formę komicznej interpretacji położenia i uzyskanie poklasku wspólnoty śmiechu przywraca naruszoną równowagę psychiczną. Taka interpretacja komiczna trudnej sytuacji jest formą jej intelektualnego opanowania, dowodem zachowania w jej obliczu sprawności umysłowej, nawet wtedy gdy komizm polega na absurdalnym porównaniu czy surrealistycznej deformacji. Uważna obserwacja zespołów ludzi, postawionych – zwłaszcza nieoczekiwane – wobec trudnych problemów, świadczy, iż wtedy komizm i powstanie wspólnoty śmiechu nie tylko pełni funkcję przywracania zakłóconej równowagi psychicznej, lecz także wyraźnie integruje grupę<sup>17</sup>.

Napięcie i stres w sferach fizycznej, umysłowej i emocjonalnej nie są objęte dla procesów biochemicznych i fizjologicznych zachodzących w organizmie. Śmiech oddziałuje pozytywnie na człowieka, podobnie jak miłość, pasja, nadzieje, entuzjazm, radość, dawanie siebie innym, przebaczenie, czy radość czerpana z dzielenia chwil, wrażeń i przedmiotów. Nie dziwi fakt, że śmiech określa się niekiedy mianem joggingu dla ducha i ciała. Jest to istotne

<sup>15</sup> Ibidem, s. 19-20.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 230.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 30-31.

zwłaszcza w przypadku osób, które nie mogą się sprawnie poruszać – dla nich śmiech stanowi zastępczy czynnik ruchu, którego efekty (przy odpowiedniej intensywności i regularności) mogą być porównywalne z efektami ćwiczeń fizycznych<sup>18</sup>. Odnosząc się do sfery fizjologii, specjaliści wskazują liczne właściwości śmiechu istotne dla zdrowia człowieka<sup>19</sup>.

Avner Ziv i Jean-Marie Diem wyróżniają następujące podstawowe funkcje śmiechu: agresywna, seksualna, społeczna, obronna, intelektualna. W rzeczywistości funkcje te przeplatają się, a ich przejawy w humorze nigdy nie występują osobno<sup>20</sup>.

### Błazen i klaun jako uosobienie radosnego śmiechu

Od najdawniejszych czasów we wszystkich kulturach występowały osoby, które za pomocą śmiechu przyczyniały się do poprawy jakości życia społeczeństwa. Podstaw ich działalności nie stanowiła żadna wspólna idea, ani tym bardziej ruch społeczny – nie można nawet mówić o wspólnej tożsamości. Bycie błaznem (bo o nich mowa) wiązało się z przynależnością do pewnego stanu, czy mniej lub bardziej świadomym odgrywaniem roli społecznej<sup>21</sup>.

Zdaniem Mirosława Słowińskiego, postać błazna wiąże się z pierwotnymi, archetypowymi wyobrażeniami postaci boskich lub ludzkich, które swymi poglądami, wyglądem i, przede wszystkim, zachowaniem przeczyły temu co stabilne, zrównoważone, solidne, dostojne, boskie. Osoby takie postrzegano jako nieprzewidywalne, spontaniczne, oryginalne, nieskrępowane regułami, wręcz szalone – a przede wszystkim wolne, radosne i zabawne. Z jednej strony więc błazen niepokoił jako przeciwnik ładu – z drugiej fascynował, budząc zazdrość wobec możliwości publicznego okazywania buntu, wolności i niepodporządkowania. Pomysły i zachowania błaznów, choć często godziły w autorytety i świętości, wywoływały jednak sympatię i śmiech, pomagając odreagować i dostarczając pewności, że nawet najbardziej drastyczne reguły życia dają się naruszyć i złamać. Błazen zwykle pełen dobrodusznego humoru,

<sup>18</sup> P. Adams, *House calls. How we can all heal the world. One visit at a time*, Robert D. Reed Publishings, San Francisco 2004, s. XI.

<sup>19</sup> Szerzej na ten temat: C. Liebertz, *Terapia śmiechem. Całkiem poważna książka o śmiechu. Teoria i scenariusze zabaw – serce i humor*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2011, s. 30-34; H. Rubinstein, *Psychosomatique du rire*, Robert Laffont, Paris 1983, s. 83-117.

<sup>20</sup> A. Ziv, J. M. Diem, *Le sens de l'humour*, Dunod – Bordas, Paris 1987, s. 4.

<sup>21</sup> M. Słowiński, *Błazen. Dzieje postaci i motywu*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1990, s. 107.

nieporadny jak dziecko naśladował swoich stwórców, rodziców, panów, przez co budził przyjazne uczucia i chęć otoczenia go opieką. Tacy właśnie byli mityczni bohaterowie: melanezyjscy Karwuwu i Sakematua, australijski Palyana, polinezyjski Maui, syberyjski Kruk. Na tej zasadzie funkcjonowali mimowie i aktorzy noszący komiczne maski w teatrze greckim, a także średniowieczni trefnisie. Błaznami bywały nawet osoby chore psychicznie, celowo zdeformowane, często poniżane, bite, maltretowane, darowywane w prezencie. Opisujący ich życie i charakter pracy pamiętnikarze i kronikarze zwykle zwracali uwagę na marne życie błaznów, nędzę i złe traktowanie – zwłaszcza w czasach feudalnych<sup>22</sup>.

Funkcja błazna najbardziej rozwinęła się w kulturze dworskiej:

Błazen, obok kuglarza, akrobata, muzyka, poety (jakże często zresztą wszystkie te umiejętności skupiała jedna osoba) był częścią dworskiej menażerii, zabawką, dodatkowym wyznacznikiem zbytku i okazałości dworu. Nikt wtedy nie zwracał uwagi na to, iż ten drogo niekiedy kosztujący nabytek, czuje, myśli, że po prostu jest człowiekiem. Dwór żywił błazna, tolerował go, bo był mu potrzebny dla jego biologiczno-psychologicznego poprawnego funkcjonowania. Śmiech błazna, śmiech z błazna, śmiech wspólny rozładowywał atmosferę, ratował sytuację. Oto dlaczego w starych tekstach prawie zawsze na pierwszym miejscu przy wymieniowaniu zajęć trefnisia pisano, że bawił, hamował gniew i złość władcy. Zabawa i śmiech przynosiły oczyszczenie, uwalniały od napięć, swoistej klaustrofobii wojownicze rycerskie natury<sup>23</sup>.

Osoby pełniące w społeczeństwie rolę błaznów różnie nazywano. W polskiej kulturze synonimami tego określenia był kuglarz, komediant, aktor, dworski trefniś, wesołek, żartowniś, chwist, kunsztownik, maskarnik, naśmiewca, przedrzeźniacz, szalony, tanecznik, wiła... – w końcu także klaun<sup>24</sup>. Powrót do korzeni publicznej roli błazna w społeczeństwie, to jest do realizacji idei rozśmieszania, wyśmiewania i poprawiania samopoczucia widzów, zaczął się bowiem wraz z upowszechnianiem sztuki cyrkowej. W cyrku zaś uosobieniem śmiechu jest właśnie klaun.

Współczesny klaun, w postaci jaką znamy, jest wynikiem wykorzystywania komizmu sytuacyjnego, spopularyzowanego i rozpowszechnionego dzięki naturalnej potrzebie istoty ludzkiej, by śmiać się z własnych kłopotów i zabawnych sytuacji, w których się znalazła<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 10-16.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 101.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 9 i 116-117.

<sup>25</sup> Ch. T. Schaller, *Kinou-le-clown, Rire pour gai-rire*, Editions Vivez Soleil, Chêne-Bourg – Genève 1994, s. 32.

W popularnej sylwetce klauna, bajecznie kolorowego osobnika z czerwonym nosem, przeważa zwykle prostoduszny (lecz nie prostacki!) komizm sytuacyjny zrozumiwały dla osób w różnym wieku i o różnych poziomach wykształcenia; delikatna satyra adresowana raczej do określonych typów społecznych. Taka obecność klauna nie jest więc szczególnie agresywna i przykra, lecz wprost przeciwnie – przyjemna i pożądana. Nie budzi kontrowersji, stanowi bowiem źródło wręcz dziecinnej radości i satysfakcji zarówno widzów, jak i samych klaunów. Jednak zanim do tego doszło, cyrkowy klaun musiał przejść pewną ewolucję.

Pierwsze nowoczesne przedstawienia cyrkowe zorganizował Anglik Philip Astley – były oficer angielskiej kawalerii. W 1756 roku otworzył swój pierwszy cyrk z okrągłą areną, której forma przetrwała do dziś. Początkowo na program składały się wyłącznie pokazy woltżerki połączone z pantomimą. Zachęcony pozytywnymi reakcjami widzów P. Astley wzbogacił pokazy o typowe dla cyrku numery z koniem, który aportował, siadał na komendę, droczył się z treserem. W numerze z 1775 roku, opowiadano historię krawca, który był fatalnym jeźdźcem i z związku z tym spadał z nawet lichej szkapy, rozdzierał sobie spodnie, jeździł tyłem itp. Uchodzi on za pierwszy w historii cyrku numer z klaunem w roli głównej<sup>26</sup>. W 1852 roku James Boswell wprowadził klaunową parodię do cyrku paryskiego. Podczas występu wchodził na drabinę, która gubiła szczeble do momentu, w którym artysta balansował na tyzce.

Niewątpliwie najbardziej charakterystyczną postacią cyrku jest klaun August. Jego pierwowzorem był Amerykanin Tom Belling – stajenny pracujący w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XIX wieku w niemieckim cyrku Renz. Jego codzienny wygląd i zachowanie nie pozostawiały żadnych wątpliwości: wielki czerwony nos świadczący o zamiłowaniu do alkoholu, maniery nietrzeźwego fajtlapy, za duże buty, ubranie jak ze starszego brata, mylenie się w doborze rekwizytów, częste przewracanie się... Do obowiązków T. Bellinga należało wyłącznie utrzymywanie porządku na arenie. Jednak pewnego dnia zachowanie pracownika wyprowadziło z równowagi dyrektora cyrku. Zaczął więc krzyczeć na niego podczas przedstawienia, gonić wokół areny i poszturchiwać. Belling z gracją uciekał, budząc sympatię publiczności, gonitwę zaczęto więc powtarzać każdego wieczoru, a stajenny awansował na stanowisko artysty. Wkrótce jego motywy sceniczne przejęło wielu klaunów.

<sup>26</sup> Zob.: L. Peacock, *Serious play. Modern clown performance*, Intellect, Bristol – Chicago 2009, s. 41; Ch. T. Schaller, *Kinou-le-clown, Rire pour gai-rire...*, op. cit., s. 34-43.

Jak zauważa S. Garczyński, „Sztuka klauna to coś więcej, niż się zwykle przyjmuje. Nie jest ona ani tragiczna, ani komiczna. To komiczne zwierciadło tragedii i tragiczne zwierciadło komedii”<sup>27</sup>. Nie dziwi więc fakt, że postać klauna jest często wykorzystywana w przestrzeni publicznej nie tylko jako element sztuki, ale również czynnik społecznego dyskursu o sprawach istotnych w danym środowisku.

W 1975 roku działalność publiczną rozpoczął Richard „Snowflake” Snowberg – aktor, klaun, doktor klaun, kierownik do spraw edukacji i przewodniczący Światowego Stowarzyszenia Klaunów<sup>28</sup>, wykładowca pedagogiki oraz technologii informacji na Uniwersytecie Wisconsin La Crosse<sup>29</sup>. W ramach zajęć uniwersyteckich uruchomił pionierski program edukacyjny Obóz Klaunów – jedyną w swoim rodzaju letnią szkołę klaunów, którą kierował przez dwadzieścia osiem lat. R. Snowberg stworzył pojęcie „opiekuńczego klauna”, którego synonimem stał się wkrótce „doktor klaun”<sup>30</sup>. „Doktor klaun” to osoba pracująca nad poprawą jakości życia podopiecznych, ich odwiedzających i personelu w placówkach medycznych i opiekuńczych, wykonująca swą pracę zarówno zawodowo (pobierająca wynagrodzenie w ramach zatrudnienia na formalnych zasadach), jak i na zasadzie wolontariatu. Do klasyków idei doktorów klaunów należą Norman Cousins, Raymond Moody i Patch Adams<sup>31</sup>.

Meriem Menant – francuska aktorka, twórczyni słynnej serii spektakli jednego aktora, znana publiczności jako Klaun Emma, od 1998 roku wykorzystuje kostium klauna w działalności artystycznej, nawiązującej do tradycji błaznów wyśmiewających publicznie wady rządzących i piętnujących patologie występujące w systemie społecznym. Pojawiając się na scenach całego świata występuje w monologach jako klaunika i zabawnie, lecz jednocześnie w sposób budzący refleksję, komentuje istotne problemy społeczne (np. wojna w Afganistanie, psychoanaliza, relacje między nauką i religią). Od 2005 roku wraz z M. Menant w przedstawieniu KONFERENCJA, występuje Catherine Dolto-Tolitch – francuska lekarka pediatra, autorka książek dla dzieci.

<sup>27</sup> S. Garczyński, *Z czego się śmiejecie?*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1994, s. 12.

<sup>28</sup> worldclown.com [26.08.2012].

<sup>29</sup> www.uwlax.edu [26.08.2012].

<sup>30</sup> Szerzej na ten temat: R. Snowflake Snowberg, *The caring clowns. A clown book for individuals interested in understanding and spreading the benefits of therapeutic humor*, Visual Magic, New York 1992.

<sup>31</sup> Szerzej na ten temat: P. P. Grzybowski, *Doktor klaun...*, op. cit.

Artystki poruszają na scenie kwestie relacji międzyludzkich i haptonomii, to jest roli dotyku w tychże relacjach<sup>32</sup>.

Podobną działalność prowadzi od 2002 roku argentyńska aktorka Cristina Marti<sup>33</sup>. We współpracy z Centrum Kulturalnym Ricarda Rojas w Buenos Aires<sup>34</sup>, działającym przy miejscowym uniwersytecie, artystka organizuje objazdowe przedstawienia pod hasłem „Niezniszczalni klauni”, podczas których występujący na scenie klauni poruszają tematy związane z problemami środowisk defaworyzowanych, takimi jak dostęp do opieki zdrowotnej, żywności, edukacji, kultury. Widzowie tych przedstawień nie muszą płacić za bilety – wystarczy, że przyniosą ze sobą żywność o długiej przydatności do spożycia, która po przedstawieniu przekazywana jest organizacjom dobroczynnym. „Niezniszczalni klauni” stali się w Argentynie nie tylko źródłem satyry dotyczącej problemów społecznych współczesnego świata, ale także narzędziem ujawniania hipokryzji i obłudy polityków<sup>35</sup>.

Afrykański klaun George „Boutini” Tamba jest jednym z liderów kampanii Organizacji Narodów Zjednoczonych sprzeciwiającej się angażowaniu dzieci do walk zbrojnych – m.in. w Liberii. Jego działalność polega na organizowaniu przedstawień na terenach konfliktów zbrojnych, w które uwikłane są także dzieci:

Jeżdżę wszędzie i doprowadzam ludzi do śmiechu. – mówi Boutini – Wiele osób, nawet jedenastoletnie dzieci zaciągnęło się jako żołnierze, ponieważ myślało, że potrzebują do życia karabinu maszynowego. Słuchali mnie chętniej, niż jakiegokolwiek polityka. Po każdym przedstawieniu podchodzą do mnie tłumnie i chcą uwolnić się od swojej broni. Wysyłam ich wtedy do ludzi z ONZ, ponieważ osobiście nie wezmę do rąk żadnego karabinu<sup>36</sup>.

## Śmiech w sferze publicznej

W połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku w Indiach zaczęły powstawać tzw. kluby śmiechu, których członkowie biorą udział w grupowych sesjach terapii śmiechem. Ich pomysłodawcą był lekarz Madan Kataria i jego

<sup>32</sup> Szerzej na ten temat: fr.wikipedia.org/wiki/Catherine\_Dolto [26.08.2012].

<sup>33</sup> Szerzej na ten temat: www.cristinamarti.com.ar [26.08.2012].

<sup>34</sup> www.rojas.uba.ar [26.08.2012].

<sup>35</sup> Szerzej na ten temat: www.myspace.com/clownsnoprecederos [26.08.2012].

<sup>36</sup> Za: C. Liebertz, *Terapia śmiechem...*, op. cit., s. 47-48.

żona Madhuri Kataria, znani jako twórcy tzw. jogi śmiechu<sup>37</sup>, i inspiratorzy społecznego ruchu wolnego śmiechu. Ich działalność rozpoczęła się od organizowania spotkań w parkach Bombaju, których uczestnicy opowiadali sobie wesołe historie i dowcipy. Gdy zabrakło opowieści, Kataria wpadł na pomysł, by spotkania uzupełnić ćwiczeniami jogi. Współcześnie miłośnicy tej formy aktywności codziennie rano przed pracą spotykają się w miejscach publicznych i wspólnie się śmieją, wykonując ćwiczenia oddechowe i rozciągające oraz zabawy, mające ich pobudzić do śmiechu. Celem ćwiczeń jest obniżenie poziomu stresu i poprawa jakości życia. Na świecie istnieje obecnie kilka tysięcy klubów tego rodzaju – zwłaszcza w Azji, Ameryce Północnej i Europie Zachodniej<sup>38</sup>.

W 1998 roku M.Kataria zaproponował ustanowienie Światowego Dnia Śmiechu, który obchodzony jest każdego roku w ostatnią niedzielę maja. Animatorami rozmaitych imprez kulturalnych, parad i działań artystycznych są wówczas członkowie ponad sześciu tysięcy klubów śmiechu nawiązujących do idei jogi śmiechu oraz inni sympatycy idei – np. doktorzy klauni, którzy tego dnia obchodzą Dzień Czerwonego Nosa<sup>39</sup>.

Pod auspicjami klubów śmiechu organizowane są także noworoczne chwile wspólnego śmiechu dla braterstwa i pokoju. Celem akcji w postaci trzech minut wspólnego śmiechu o wyznaczonej porze jest przesłanie w świat radosnej idei na Nowy Rok. Po raz pierwszy akcja ta została zorganizowana jedenastego stycznia 1998 roku w Bombaju. Jej uczestnikami było około dwaście tysięcy członków miejscowych i zagranicznych klubów śmiechu. Dzień 11 stycznia 2000 roku w Kopenhadze odbyło się pierwsze europejskie spotkanie tego rodzaju. Uczestniczyło w nim ponad dziesięć tysięcy osób zgromadzonych na placu ratuszowym, co zostało odnotowane w Księdze Rekordów Guinnessa<sup>40</sup>.

W Indiach kluby śmiechu powstają nawet w instytucjach publicznych, których pracownicy wykonują obowiązki wiążące się z dużym napięciem psychicznym i traumatycznymi przeżyciami – np. na posterunkach policji, czy w remizach strażackich. W Ameryce i Europie spotkania członków klubów śmiechu mają charakter bardziej rozrywkowy, niż terapeutyczny, a bierze w nich udział zwłaszcza wielu seniorów i osób samotnych – przy czym nie

<sup>37</sup> Szerzej zob.: C. Cosseron, L. Leclerc, *Le yoga du rire*, Guy Trédaniel, Paris 2011; F. Petithory, *Le yoga du rire en 99 définitions*, Editions Bénévent, Nice 2006.

<sup>38</sup> [www.laughteryoga.org](http://www.laughteryoga.org) [26.08.2012].

<sup>39</sup> [www.rednoseday.com](http://www.rednoseday.com) [26.08.2012].

<sup>40</sup> Ibidem.

ma tu żadnych ograniczeń wiekowych, socjalnych. Spotkania tego rodzaju sprzyjają więc międzypokoleniowej i międzykulturowej integracji.

Podobne rozwiązania pojawiają się również w sferze biznesu. W wielkich przedsiębiorstwach jednym z czynników negatywnie wpływających na atmosferę pracy jest stres. W związku z tym niektórzy menadżerowie (np. w Indiach i Japonii) celem umożliwienia podwładnym i sobie odreagowania stresu, nie tylko zakładają kluby śmiechu, ale również otwierają w siedzibach firm sale, w których można krzyczeć, uderzać w gumowe lub wypełnione piaskiem worki, rzucać piłkami do plakatu z wizerunkiem szefa oraz uczestniczyć w sesjach zbiorowego śmiechu. Zastosowanie tych technik pomaga w tworzeniu poczucia wspólnoty ich uczestników i ułatwia pracę zespołową. Dzięki temu pracownicy przyjemniej spędzają czas w firmie i chcą w niej dłużej przebywać<sup>41</sup>. Jednym z najbardziej znanych przedsięwzięć w tej dziedzinie jest zapoczątkowany w 1985 roku projekt pedagoga i ekonomisty Bernarda Mangina. Stworzył on postać Alberta – klauna-analityka, który interweniuje w firmach celem poprawy atmosfery i relacji między pracownikami. Albert był zapraszany na sesje śmiechu do załóg nawet wielkich koncernów przemysłowych – m.in. hipermarketów Leroy-Merlin<sup>42</sup>.

Stowarzyszenie Stosowanego i Terapeutycznego Humoru to międzynarodowa wspólnota zawodowców w dziedzinie nauki, opieki medycznej, edukacji, pracy socjalnej, biznesu, którzy zajmują się humorem i śmiechem na co dzień zarówno w pracy, jak i jako hobby. Członkowie stowarzyszenia pochodzą z takich krajów, jak: Australia, Brazylia, Kanada, Chiny, Dania, Niemcy, Izrael, Włochy, Japonia, Meksyk, Holandia, Portugalia, Korea Południowa, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania. Stowarzyszenie uruchomiło ośrodek i punkt informacyjny, w którym można zorientować się w wartości i formach śmiechu w terapii. Wydaje też elektroniczny miesięcznik „Więź Humoru” zawierający informacje o badaniach nad humorem, przykładach zastosowania śmiechu w działalności publicznej, inicjatywach członków. każdego roku stowarzyszenie przyznaje Nagrodę Humoru im. Wilde’a za najlepsze zastosowanie humoru w biznesie lub terapii<sup>43</sup>.

Śmiech jest również wykorzystywany w licznych placówkach opiekuńczych i medycznych jako element profesjonalnych programów terapeutycznych. W wielu amerykańskich i kanadyjskich szpitalach i domach opieki w latach dziewięćdziesiątych XX wieku zaczęły powstawać tzw. pokoje śmie-

<sup>41</sup> Ch. T. Schaller, *Kinou-le-clown, Rire pour gai-rire...*, op. cit., s. 21 i 87.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 53-55.

<sup>43</sup> Larry Wilde to amerykański aktor, pisarz i historyk humoru. Szerzej na temat nagrody jego imienia: [www.aath.org](http://www.aath.org) [26.08.2012].

chu wyposażone w zabawne książki i materiały multimedialne z komediami, przedstawieniami i programami satyrycznymi, które są wykorzystywane zarówno przez pacjentów, personel, odwiedzających i wolontariuszy. Wspólny śmiech jest nie tylko formą terapii, ale także środkiem integracji osób przebywających w szpitalu, dzięki czemu współuczestnictwo w procesie leczenia zyskuje nowy wymiar. W niektórych placówkach pielęgniarce i wolontariusze noszą naszywki z napisem „Uwaga! Śmiech może być niebezpieczny dla Twojej choroby!”. Dla pacjentów, którzy nie są w stanie lub nie mogą opuścić sal chorych rozwiązaniem jest tzw. wózek śmiechu, który można dowolnie przemieszczać. Jest to wyposażona w kółka szafka zawierająca gry, książki, płyty, maski, śmieszne zabawki i inne przedmioty. Na podobnej zasadzie działają tzw. sale śmiechu, to jest pomieszczenia o charakterze świetlicy, w których można korzystać z zabawnych rekwizytów, biblioteki, filmoteki i pomocy personelu lub wolontariuszy specjalizujących się w rozbawianiu potrzebujących. Coraz częściej w różnego rodzaju instytucjach medycznych odbywają się regularne sesje terapii śmiechem, podczas których uczy się pacjentów wykorzystywania siły humoru i śmiechu do walki z nowotworami<sup>44</sup>. Tak jest np. w ośrodku Southwestern, stanowiącym regionalne centrum Ośrodków Leczenia Nowotworów w Ameryce<sup>45</sup>.

Podobnych przykładów wykorzystania śmiechu w przestrzeni publicznej można by przytoczyć o wiele więcej. Świadczą one o tym, że śmiech jest nie-rozerwalnie związany z życiem społecznym – wbrew pozorom także z jego najistotniejszymi przejawami. Pozostaje więc powrócić do postawionej na wstępie tezy o istotności śmiechu jako kategorii edukacyjnej i z uśmiechem, lecz także z jak najbardziej poważnymi intencjami, wyrazić życzenie, by codziennego śmiechu było jak najwięcej nie tylko w interakcjach edukacyjnych, ale również w środowisku pedagogicznym, w którym skłaniać będzie do refleksji i działania.

□

<sup>44</sup> P. Adams, M. Mylander, *Gesundheit...*, op. cit., s. 69; Ch. T. Schaller, *Kinou-le-clown, Rire pour gai-rire...*, op. cit., s. 72-75.

<sup>45</sup> [www.cancercenter.com/promotions/spotlights/default.cfm/6](http://www.cancercenter.com/promotions/spotlights/default.cfm/6) [26.08.2012].